

„Historia teatru według dziadka”

Dziadek Tadek i Marek wybrali się do teatru. Ale tym razem nie po to, żeby obejrzeć przedstawienie. „Po co więc tam poszli?” – zapytacie. Otóż dziadek Tadek wyczytał w gazecie, że w foyer jednego z teatrów w naszym mieście jest wystawa poświęcona historii teatru (...).

Kiedy dziadek i wnuczek weszli do teatru, zostawili płaszcze w szatni i spacerkiem podreptali w stronę wielkiej sali, w której umieszczono wystawę. Tuż przy wejściu zobaczyli fotografię przedstawiającą ruiny teatru antycznego.

- Spójrz, Marku – powiedział dziadzius – tak wyglądały pierwsze teatry. Pojawiły się one w starożytnej Grecji. Są bardzo stare, te najstarsze mają już prawie trzy tysiące lat.
- Faktycznie – z zaciekawieniem przyglądał się im Marek. Po chwili zadumy dodał: – są tak stare, że nie została z nich żadna ściana, nie mówiąc już o dachu.
- Dziadek spojrzał na wnuka ze zdziwieniem. Widać było, że nie bardzo rozumiał, o co chłopcu chodziło.
- No popatrz tylko – Marek wskazał fotografię – zostały tylko widownia i scena.
- Ależ skąd! – zaśmiał się dziadzius – to były amfiteatry, czyli teatry na świeżym powietrzu. Te półokrągłe schodki to faktycznie widownia, nosiła nazwę theatron. A ten okrągły placyk nazywał się...
- To scena! Przecież wiem – wtrącił Marek.
- Pomyliłeś się – powiedział dziadek – to jest orchestra, czyli miejsce, na którym...
- Występowała orkiestra – z dumą dokończył Marek.
- I znów się pomyliłeś – dodał dziadzius z uśmiechem – tam występował chór. Chór był bardzo ważny w ówczesnych przedstawieniach. To praktycznie on opowiadał całą historię zawartą w spektaklu. Aktorów było bardzo mało, bo maksymalnie trzech, a pojawiali się głównie po to, aby prowadzić dialogi z chórem lub między sobą.
- To gdzie w takim razie występowali aktorzy? – zapytał Marek.
- Na proskenionie, czyli na prostokątnym podwyższeniu znajdującym się za orkiestrą, a tuż przed skene – wyjaśnił dziadzius, po czym szybko dodał: – skene to piękny budynek o licznych kolumnach i drzwiach, w których znikali i pojawiali się aktorzy.
- Czyli skene nie miało nic wspólnego ze współczesną sceną – podsumował Marek.
- A w ramach ciekawostki dodam, że aktorami byli wyłącznie mężczyźni. Nawet jeśli w sztuce pojawiały się role kobiece, to panowie je odgrywali – dodał dziadek Tadek – a wiesz, Marku, co jest symbolem teatru?
- Oczywiście – odparł chłopiec – to dwie maski, jedna smutna, a druga uśmiechnięta – i wyobraź sobie, że one także pochodzą z czasów teatru greckiego. Aktorzy zakładali takie maski, aby nadać charakteru swojej postaci. Maski mogły mieć smutny wyraz twarzy, jeśli były wykorzystywane w tragedii, a wesoły, kiedy służyły do grania w komedii. Nieco później – ciągnął swoją opowieść dziadek – w starożytnym Rzymie, pojawiła się pantomima.
- Wiem, co to jest! To ten rodzaj sztuki teatralnej, w której aktor tylko ruchem ciała i wyrazem twarzy przedstawia jakąś historię – pochwalił się Marek.
- Brawo, wnuczku! – ucieszył się dziadzius.

Kiedy przeszli kawałek dalej, Marek zauważył kolejną fotografię. Wskazał ją palcem, prosząc dziadka o wyjaśnienie.

- Widzisz, dziecko – odparł staruszek – to jest współczesna fotografia prezentująca misterium, czyli przedstawienie o tematyce religijnej. Mogę cię zapewnić, że takie misteria były bardzo popularne

w czasach królów i rycerstwa. W średniowieczu bardzo ważna była dla ludzi religia. Wiele osób nie potrafiło jednak ani czytać, ani pisać, dlatego organizowano przedstawienia o Jezusie lub świętych, aby zapoznać tłumy z ich żywotem i zachęcić do bycia pobożnym i religijnym. Ważne było też to, że w tych widowiskach mieszał się świat rzeczowy ze światem duchów i aniołów (...)

Przez chwilę obaj oglądali wystawę w milczeniu. W pewnym momencie Marek podszedł do makiety okrągłego budynku. W jego centrum znajdowała się pusta przestrzeń, którą otaczały liczne balkony i loże. Pod zadaszeniem wkomponowanym w ścianę budynku znajdowała się scena. Małe postaci wychylały się z balkonów, ustawione były na scenie lub okrągłym placyku wewnątrz budynku.

– To teatr elżbietański – zagaił dziadek – wzorowany na teatrze, w którym tworzył William Shakespeare, uważany za twórcę współczesnego teatru. To on wprowadził wiele rewolucyjnych zmian, na przykład sceny zbiorowe.

– To znaczy, że w jednej scenie mogło brać udział wielu aktorów? – dopytywał Marek – dokładnie – potwierdził dziadek – nadał teatrowi nowy wymiar, wprowadził do swoich sztuk wiele ludzkich emocji. Bohaterowie nie byli tylko dobrzy albo tylko źli, lecz podejmowali bardzo skomplikowane i złożone decyzje. Dobry człowiek potrafił czasem zrobić coś złego, a na wskroś podły typ mógł pokierować się odruchem serca. Zupełnie jak w życiu. Do tej pory po sztuki Shakespeare’a sięgają twórcy na całym świecie.

Marek słuchał z zainteresowaniem, a dziadek kontynuując swoją opowieść, przeszedł do kolejnej ekspozycji.

– Dziadziusiu, a to co? – zapytał chłopiec, wskazując na odtwarzany na wielkim ekranie spektakl, w którym aktorzy zamiast recytować tekst, śpiewali pieśni.

– To jest opera. Przedstawienie teatralne, w którym główny nacisk położono na muzykę i śpiew. Podobne, ale mniej skomplikowane pod względem fabuły są operetki – dodał dziadek.

– To są muzyczne przedstawienia, tak? – zapytał Marek, a dziadek skinął twierdząco głową – w takim razie, czy mają coś wspólnego z musicalem? Bo ja kiedyś byłem z rodzicami na musicalu właśnie, ale tam oprócz śpiewania były jeszcze tańce i recytacja tekstu.

– Właśnie odpowiedziałeś sobie sam na to pytanie – stwierdził dziadek – taka właśnie jest różnica. Po prostu musical to młodszy brat opery i operetki – dodał filuternie dziadek.

Marek i dziadek jeszcze długo spacerowali po wystawie. Dziadek opowiadał chłopcu o tym, jak wszystko w teatrze się zmienia. Raz ważny jest tekst sztuki, innym razem gra aktorska, a jeszcze innym razem liczy się to, żeby ruchoma dekoracja podkreślała i grę aktorów, i nastrój sztuki. Później dziadek pokazał chłopcu rodzaje lalek teatralnych. Opowiedział też wnukowi o teatrach ulicznych, radiowych i telewizyjnych. Marek był zachwycony opowieściami dziadka, chociaż sam do końca nie wiedział, czy to wszystko, czego się dowiedział, to prawda, czy po prostu dziadzius stroi sobie żarty. Niektóre historie były tak nieprawdopodobne, że Marek nie zdziwiłby się, gdyby się okazało, że dziadek je sobie wymyślił. Chociaż, kiedy go o to zapytał, to stwierdził z zawadiackim uśmiechem, że teatr jest po prostu tak nieprawdopodobnie zaskakujący. Chłopiec postanowił, że po powrocie do domu opowie o wystawie mamie i tacie.